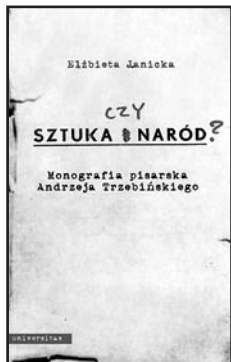


BIBLIOTEKA ANTYFASZYSTY BIBLIOTEKA ANTYFASZYSTY

ELŻBIETA JANICKA „Sztuka czy Naród? Monografia pisarska Andrzeja Trzebińskiego”

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW PRAC
NAUKOWYCH UNIVERSITAS, Kraków 2006

Elżbieta Janicka jest absolwentką wydziału literatury nowożytnej Université Paris VII Denis Diderot, doktoryzowała się w zakresie nauk humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Zajmuje się fotografią eksperymentalną (wystawy: „Ja, fotografia” w Galerii FF, 1998 rok; „Miejsce nieparzyste” w Atlasie Sztuki, 2006 rok). Jest adiunktem w Collegium Civitas, wykłada również na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi.



Książka „Sztuka czy Naród? Monografia pisarska Andrzeja Trzebińskiego” to historia uwikłania młodego poety w działalność i ideologię **Konfederacji Narodu** – organizacji stanowiącej kontynuację przedwojennej faszystowskiej **ONR-Falangi**. Autorka za cel pracy stawia sobie przede wszystkim odpowiedź na pytanie, jak przynależność do Konfederacji oddziaływała na Andrzeja Trzebińskiego – na jego światopogląd, osobowość, twórczość. Pokazuje proces myślowej ewolucji poety, postępujące zmiany w wyznawanych teoriach, gromadzenie się sprzeczności. We wstępie zaznacza, że – ze względu na tę dynamikę – nie wolno opisywać tylko wybranych momentów z jego życia, że swobodnie przebieganie w materiale nieuchronnie prowadzi do poznawczej porażki. Sylwetka Trzebińskiego jest więc prezentowana z wielu stron. Czytelnik zapoznaje się z doświadczeniami gimnazjalisty, maturzysty i studenta, poety, polityka, mężczyzny. Każda z tych odsłon prowadzi do lepszego zrozumienia podstawowej dla całej monografii opozycji między Trzebińskim-artystą a Trzebińskim-ideologiem. Autorka, analizując poszczególne etapy w życiu swojego bohatera, zachowuje chronologię i konsekwentnie dąży do pokazania jego procesu stawiania się, krystalizowania poglądów i osobowości. Czyni to głównie na podstawie – co stanowi ogromną zaletę pracy – tekstów napisanych przez samego Trzebińskiego.

Janicka nie koncentruje się wyłącznie na postaci poety – taki opis, pozbawiony szerszego kontekstu, byłby zubożeniem całego portretu. „Bez przybliżenia historii, struktury oraz ideologii tej organizacji (Konfederacji Narodu) nie sposób oddzielić faktów od mitów narosłych wokół osoby, dalszych losów oraz twórczości autora «Aby podnieść różę...»”¹. Dlatego już na początku pracy napotykam omówienie historyczne poświęcone Konfederacji Narodu i jej powiązaniom światopoglądowym i personalnym (o czym świadczy choćby osoba przywódcy – **Bolesława Piaseckiego**) z przedwojenną Falangą. Znajduje się tutaj – ze względu na charakter wywodu autorki – pasjonujący wykład poświęcony ideologii organizacji. Janicka przyjrzała się jej okiem naukowca (choć nie bez szczypty ironii) i w sposób poważny przeanalizowała to, co ze

swej istoty było wewnętrznie sprzeczne, nierealne, momentami wręcz absurdalne. Korzystała przy tym ze sztandarowych prac ideologicznych Falangi i Konfederacji Narodu², cytując fundamentalne tezy. Dorobek myślowy konfederatów został sformułowany przy użyciu języka propagandowego, zaciemniającego i uciekającego od konkretów, prócz tego zastosowano liczne intelektualne i logiczne pułapki, które dość skutecznie tuszowały prawdziwy – totalitarny, jawnie faszystowski – wydźwięk konfederacyjnych poglądów. Przygotowywane „w duchu narodowym” projekty miały charakter utopijny, w ówczesnym momencie historycznym ich realizacja wydawała się szalenstwem, a mimo to, nie bacząc często na największe straty – w ludziach, uparcie wcielano je w życie. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwał się projekt utworzenia Imperium Słowiańskiego – z Polską w roli przywódczej, sięgającego od morza do morza³. Realizacji tej idei miał służyć plan Uderzenia – sformowanie grup partyzanckich z grona konfederatów, a następnie postanie ich na ziemi zabużańskiej, by walczyły z Niemcami i Sowieci. „Walka polskich oddziałów na ziemiach wschodnich dokumentowała lepiej polski charakter tych obszarów oraz pozwalała poznać dokładniej tereny, na których miało się odbyć przewidywane starcie z Armią Czerwoną – starcie, od którego miał zależeć los Polski i całej Europy środkowowschodniej” (s. 49). Tymczasem obydwie kampanie Uderzenia (w 1942 i 1943 roku) przyniosły klęskę, a komendant główny AK – gen. Stefan Grot-Roewicki zażądał natychmiastowego rozwiązania oddziałów i wcielenia żołnierzy do Armii Krajowej. Piasecki, krytykując „haniebną obrzydliwość minimalistycznego pseudorealizmu” AK i rządu londyńskiego, dalej zabiegał o kontynuację akcji Uderzenia. Janicka konkluduje: „Piasecki i jego wyznawcy byli świadomi niemożliwości swoich planów, a jednocześnie niewzruszenie pewni ich słuszności. Zanim zdecydowali się na kompromis z rzeczywistością, inspirowane przez nich działania sprowadzały się do straceńczej, fanatycznej pogoni za tworem własnej wyobraźni. Tylko ofiary z ludzkiego życia były od początku rzeczywiste” (s. 50–51). Kolejną ideą Konfederacji był tzw. uniwersalizm – koncepcja stworzona przez ojca **Józefa Warszawskiego**, jezuitę, kapelana organizacji. Warszawski próbował znaleźć, obok demokracji i totalitaryzmu, „strategię «trzęsiej drogi»”. Janicka, obficie cytując ten wywód oraz dokonując jego analizy, dochodzi do wniosku, że doktryna duchownego była ściśle związana z doktryną totalitarną, a przed zbyt łatwym (przez to niekorzystnym w czasie wojny dla Konfederacji) utożsamieniem obydwóch chroniła ją zastosowana przez piszącego manipulacja oparta na „przybliżeniach, uproszczeniach oraz przekłamaniach” (s. 80).

Kim był Trzebiński, kiedy wstępował do tego ugrupowania? Najłatwiej – z powodu obfitości autorskich tekstów oraz wagi samego tematu dla poety – scharakteryzować jego poglądy na sztukę, które wyznawał do momentu związania się z Konfederacją, czyli do listopada 1942 roku. Ukształtowały się pierwsze – przed poglądami politycznymi – i stanowiły o jego artystycznej (chyba najważniejszej dla Trzebińskiego) tożsamości. Były też nierozdzielnie sprzężone z jego osobowością.

Trzebiński – maturzysta, a później student polonistyki na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim – obdarzał najwyższą uwagę zagadnienia związane ze sztuką i artystem. Już jako młody chłopak poświęcił im wiele teoretycznych tekstów. Zapoznając się z dziełami współczesnych, a także dziewiętnastowiecznych poetów i literatów poszukiwał własnej drogi twórczej. Przez długi czas jego mistrzami pozostawali najwybitniejsi polscy awangardziści – Witkacy, Gombrowicz, Schulz, Czechowicz, Peiper, Przyboś. Zaczytywał się również w utworach Rilkego, de Musseta, Mallarmégo, Prousta, Superviella, Apollinaira. Za swoimi literackimi gigantami Trzebiński nade wszystkim cenił autonomię sztuki – uważał, że powinna być wolna od problemów pozaartystycznych i jakiegokolwiek doraźnego oddziaływania na teraźniejszość. W kwestii „formalnej” zaliczał się do zdeklarowanych przeciwników mimetyzmu – naśladowania rzeczywistości przez sztukę. Artysta oznaczał dla niego człowieka wolnego, którego jedyną powinnością jest tworzenie dzieł wybitnych, ponadczasowych. Zdawał sobie sprawę z elitarnego charakteru tak pojmowanych wytworów sztuki: „Odkąd zrozumiałem, że można być wielkim artystą i żyć w większej nędzy od średniego czy nawet niższego urzędnika – dziwię się, kiedy słyszę o roli społecznej sztuki, o sztuce narodowej, w ogóle o potrzebie kultury. Piszę się najwyżej dla dziecięciu.”⁴. Do postulatów sztuki czystej Trzebiński dołączał imperatyw nowości i oryginalności, uważał eksperyment wręcz za istotę i warunek konieczny dla sensu dzieł artystycznych.

Półtora roku później, kiedy poeta należał już od kilku miesięcy do Konfederacji, dokonał nowej redakcji swojego tekstu „Stosunek artysty do rzeczywistości”, relatywizując lub wręcz przekreślając poprzednie zapatrywania na sztukę. Pisał: „Prawdziwy styl wymaga wewnętrznego skomponowania człowieka, stworzenia własnej, skryzalizowanej osobowości, wyboru wspomnianej nieskończonych możliwości jednej – i najcenniejszej. I tu można by uczynić otkienko na życiowo wychowawczą rolę sztuki. Żeby dobrze komponować, trzeba być i w życiu kimś (...)”⁵. „Najcenniejszą” możliwością, opisaną powyżej w sposób zakamuflowany przez Trzebińskiego, jest wyznawanie konfederacyjnego uniwersalizmu. To daje niejako odgórny gwarancję na tworzenie wartościowych dzieł. Janicka komentuje: „W rozważaniach o sztuce etyka życiowa zostaje wysunięta na pierwszy plan: postawiona przed i ponad etyką artystyczną. Całej operacji towarzyszy dodatkowo mistyfikacja: ustalenie stosunku zależności (wynikania) między życiową postawą artysty a jakością jego sztuki”. I dodaje: „Potępione na początku (artykułu) dydaktyzm i utylitaryzm na końcu święcą triumfy. W obrębie jednego artykułu, na oczach czytelnika, autor z artysty przeradza się w ideologa” (odpowiednio: ss. 337, 338). W tekście Trzebińskiego łatwo odnaleźć rozsadzające go logiczne sprzeczności. Także inne artykuły powstałe po przystąpieniu do Konfederacji naznaczone są wewnętrznymi antynomiami, brakiem spójności i jednolitości.

Zaangażowanie w sprawę oraz w światopogląd Konfederacji odbiły się na twórczości Trzebińskiego – w połowie 1943 roku pisze w dzienniku: „Być może zmarnowałem się pod pewnym względem. Mogłem być wiel-

kim artystą. Rezygnuję⁶ (kilka miesięcy później – w październiku – powrócił do pisania powieści). Przytoczony fragment w sposób charakterystyczny pokazuje trapiące poetę wątpliwości. Zaczynał zdawać sobie sprawę, że zaangażowanie w działalność Konfederacji niemal zatrzymało jego artystyczny rozwój. Narzekał na bezsensowne zajęcia, które odrywały go od pracy twórczej. Największe zagrożenie dla jego tekstów niosła ze sobą zmiana zapatrywań na sztukę. Trzebiński-ideolog i Trzebiński-artysta próbował pogodzić ze sobą znajdujące się na przeciwległych biegunach „ideologiczną służebność sztuki z jej autonomią”. Co z tego wynikało? „Walczył (...) o artystyczną kwadraturę koła, której ideę w największym skrócie wyrażał tytuł (redagowanego również przezeń) czasopisma kulturalnego **«Sztuka i Naród»**” (s. 138). I dalej czytamy: „Z narodowo-radykalnych założeń pragnął wywieść dzieła o światowym poziomie artystycznym. Zamysł ustanowienia stosunku wynikania między Narodem a Sztuką równał się próbie zharmonizowania dwu pozostających w sprzeczności i wykluczających się postaw” (s. 195). Jego przedsięwzięcie było więc z góry skazane na porażkę.

Opisana powyżej w dużym skrócie metamorfoza poety dokonała się przede wszystkim pod wpływem przynależności do Konfederacji Narodu. W jakim stopniu Trzebiński utożsamiał swoje poglądy z organizacyjną ideologią? Dlaczego porzucił tak mocno ugruntowane zapatrywania na sztukę? Jak zmienił się jako człowiek? Janicka dostarcza szczegółowych odpowiedzi na te pytania. Nie miejsce tu na ich streszczenie. Warto przytoczyć wszakże jeden znamienity cytat z monografii: „Problemem poważniejszym niż wstąpienie Trzebińskiego do Konfederacji Narodu jest to, że w niej wytrwał, że nie budziły jego sprzeciwu lub choćby niepokoju głoszone przez organizację treści i przedsięwzięte działania” (s. 59). Jakby nieco na przekór, spróbuj jednak przyjrzeć się motywom przyłączenia się poety do narodowo-radykalnej organizacji, ponieważ wydaje mi się, że można w ten sposób znaleźć pośrednie wyjaśnienie kwestii postawionej przez autorkę. Janicka wyodrębniła kilka powodów, dla których Trzebiński został konfederatem. Jako najważniejszy wskazuje na jego życiową sytuację, „doświadczenie egzystencjalne” ściśle związane z trwającą wojną: „Było to doświadczenie płynności sensów i znaczeń, chwytliwości i nieodwołalnej skończoności ludzkiego istnienia – wejrzenie w nicość podsywającą byt. Doświadczenie coraz trudniejsze do udźwignięcia, gdyż kolejne osobiste przeżycia Trze-

bińskiego, a i wydarzenia zewnętrzne niosły ze sobą absurd i rozpad (...) Propozycje KN (Konfederacji Narodu) tymczasem układały się w obietnice świata trwale uregulowanego i hierarchicznego, doskonale przewidywalnego, jednoznacznego i dookreślonego, w którym jeden będzie czuł i myślał jak wszyscy, a wszyscy jak jeden (...)” (s. 437).

Poeta z całym zaangażowaniem oddał się obronie „wartości absolutnych” – ale były to wartości wyprodukowane przez Konfederację i na jej potrzeby. Nie miały nic wspólnego z boskością i transcendencją, na które się powoływały. Tymczasem Trzebiński tłumaczył w artykule: „Nie dlatego zwyciężymy, że bronimy nas system wartości absolutnych, przeciwnie – to system wartości absolutnych musi zwyciężyć dlatego, że my go bronimy”. Janicka zauważa: „Wartości, o których pisał, określał jako absolutne, a jednocześnie nie wierzył, że pozostaną wartościami bez względu na obrót rzeczy realnych. Nie dostrzegał jednak konfliktu między teoretycznym założeniem a doświadczeniem praktycznym” (s. 75). Była to kolejna intelektualna i emocjonalna pułapka, w którą wpadł Trzebiński. Podsuwano mu to, w co chciał wierzyć. Wątpliwości, jeśli się pojawiały, próbował zatuszować mglistymi rozważaniami spod znaku konfederacyjnej retoryki. W jego artykułach można odnaleźć ślady tych zmagañ. W sytuacji kryzysu i ciągłego zagrożenia śmiercią poszukiwał oparcia, chciał nadać sens rzeczywistości odczuwanej w pierwszej chwili jako absurdalna. Ale wybrał drogę relatywizacji wartości porównywalnej z tą, przed którą uciekał.

Książkę Janickiej można nazwać opowieścią. Nie w kategoriach teoretyczno-literackich, rzecz jasna, ale rozumianej bardzo subiektywnie i intuicyjnie – jako historia pewnego człowieka, który dokonał określonych wyborów światopoglądowych i toczył ze sobą nieustanne wewnętrzne zmagania, przekonując samego siebie, że podąża właściwą drogą. „Bo coś się jednak nie zgadza” (s. 436). W tej opowieści pojawiają się i inni bohaterowie, pozytywni i negatywni. Janicka bardzo często oddaje im głos. Książka jest nasycona cytatami z rozmaitych materiałów źródłowych i tekstów artystycznych.

Momentami przeraża się w prawdziwą polifonię, postaci toczą ze sobą spory, nad którymi jednak panuje narrator. I potrafi dowcipnie je podsumować. Wobec głównego bohatera, mimo jego często zadziwiających wystąpień, zaczęłam mimo wszystko odczuwać sporą sympatię. Dlaczego? Ze względu na złożoność tej postaci. Z monografii nie wylania się bynajmniej prosty obraz chłopaka uwiedzionego przez konfедера-

cyjne slogany, który nie miał pojęcia, do jakiego rodzaju organizacji przystąpił. Choć pragnienie czarno-białego świata doprowadziło go do wiary w utopię i, jak się wydaje, przesłaniało racjonalny ogląd rzeczywistości, to przecież poeta aspirował do roli intelektualisty, więcej – „człowieka epoki”. „Przymiowanie przez Trzebińskiego konfederacyjnych haseł nie odbywało się na zasadzie myślowego automatyzmu” (s. 59). Moja sympatia bierze się także z lektury jego dziennika. Pragnienie bycia wielkim człowiekiem, kształtowania swojej osobowości przeplata się z uwagami o bezsensie tych wysiłków – wobec rozczerawiania zastaną rzeczywistością i sobą również. Trzebiński przypomina postawą romantyka, choć – za uwielbianym Brzozowskim – mocno krytykował idealistów chodzących z głową w chmurach, zapatrzonych w Ideę. Tymczasem sam w imię najwyższych racji nieustannie się trudził i doskonalił w różnych dziedzinach wiedzy i życia. I niczym literacki Faust nie oparł się pokusie uproszczenia tych wysiłków.

ANNA TATAR

PRZYPISY

- ¹ Elżbieta Janicka „Sztuka czy Naród? Monografia pisarska Andrzeja Trzebińskiego”, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2006, s. 35.
- ² Autorka cytuje między innymi teksty: L. Całka (B. Piasecki) „Wielka Ideologia Narodu Polskiego”, Warszawa 1940; „Imperium Słowiańskie. Mapa wydana przez Konfederację Narodu (-) Organizację Drużyn Imperium Słowiańskiego”, Warszawa, 1 X 1941; broszura U. (Warszawa 1943?); (J. Warszawski) „Uniwersalizm”, Warszawa 1942.
- ³ „Imperium Słowiańskie Piasecki widział ogromne: od Finlandii po Bałkany, dysponujące Syberią i terenami na południowy-wschód od Uralu jako koloniami, ze wschodnimi granicami na linii Brama Smoleńskiej, Dniepru i Odessy, na zachodzie w granicach piastowskich, obejmujące również Prusy Wschodnie” (s. 46).
- ⁴ Andrzej Trzebiński „Pamiętnik”, oprac. Paweł Rodak, 31 III 1942, s. 81; w: Janicka, op. cit. s. 335.
- ⁵ Trzebiński „Stosunek artysty do rzeczywistości”, w: Janicka, op. cit. s. 337.
- ⁶ Trzebiński „Pamiętnik”, op. cit., 102, s. 245. w: Janicka, op. cit., s. 272.
- ⁷ Stanisław Łomień (A. Trzebiński) „Udajmy, że istniejemy gdzieś indziej”, „Sztuka i Naród”, sierpień-wrzesień (1942), nr 3-4, ss. 10-14. W: Janicka, op. cit., s. 75.

OD REDAKCJI: Książka Elżbiety Janickiej „Sztuka czy Naród? Monografia pisarska Andrzeja Trzebińskiego” została uhonorowana nagrodą w IX Konkursie Literackim Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek w kategorii eseju. Gratulujemy!